

Wielka manifestacja Warszawy na cześć sojuszników i Wojska Polskiego

Popłynęły na Warszawę i na całą Polskę pełne dostojeństwa dźwięki hymnu angielskiego, a wraz z nimi słowa: „Anglia wypowiedziała Niemcom wojnę...”.

Wielka radość i duma urosła w piersiach, gdy w tych chwilach Warszawa słuchała *Mazurka Dąbrowskiego*. Pieśń zwycięska naszych rycerskich przodków, symbol ideałów wolności całych pokoleń cisnęła się wszystkim na wargi.

Radość, jaka opanowała Warszawę, znajdowała swój spontaniczny wyraz w tysiącnych drobnych manifestacjach i demonstracjach.

Na murach kamienic wykwitły nagle tysiące flag i chorągiewek biało-czerwonych. Zbierały się grupy przed domami, rosły na skrzyżowaniach. Z początku ludzie patrzyli sobie tylko w oczy, nic nie mówiąc. Dopiero, gdy coraz dalej posuwał się tłum ulicami miasta, przełamane zostało pierwsze nagle wzruszenie. Już wyrrywają się z gardła okrzyki w dwóch, trzech słowach zawarte: „Niech żyje Anglia!”, „Niech żyje Wojsko Polskie!”, „Niech żyje Naczelnny Wódz!”, „Niech żyje rząd!” – wyrażały uczucia Warszawy.

Spotykały się na każdym skrzyżowaniu wciąż nowe fale rozradowanych twarzy. Witają się wzajemnie okrzykami i wspólnie szły do jednego celu.

Wysoko ponad dachami Nowego Świata powiewa majestatycznie na wietrze dumny Union Jack, flaga naszego sojusznika wciągnięta dziś na gmachu ambasady Wielkiej Brytanii.

Na ten widok wielki okrzyk wyrwał się z czoła pochodu i popłynął między rzędami udekorowanych kamienic w głąb i wszerej po całej Warszawie.

Cały Nowy Świat wybrukowany odkrytymi głowami. Wysoko ponad tłum lecą wyrzucane czapki i kapelusze, ale jeszcze wyżej płyną dźwięki hymnu narodowego.

Na balkonie ambasady ukazuje się ambasador Wielkiej Brytanii, sir Kennard. Obok niego stoi grupa oficerów brytyjskich, przedstawiciele sojuszniczej armii.

Burza oklasków i entuzjastycznych okrzyków. Tłum wita przedstawicieli narodu i wojska angielskiego: „Niech żyje król Jerzy, niech żyje Anglia i wojsko angielskie”. Na balkon padają kwiaty rzucone z tłumy.

Coraz to nowe napływają tłumy przed ambasadę angielską, niosąc za sobą nowe fale okrzyków. Wtem zafalował tłum. Wielki samochód powoli przedziera się przez szeregi, a wokół niego wyrastają jak biało-czerwone flagi okrzyki: „Niech żyje Polska!”.

To jedzie minister Beck. Zda się, że samochód płynie po rzece ludzkiej i lada chwila uniesie się na ramionach otaczających go w górę. Minister Beck z trudem wydostaje się z samochodu i z uśmiechem dziękuje za owacje.

U wejścia do gmachu ambasady oczekuje ministra Becka sir Kennard. Serdeczny uścisk dłoni wypełnia cały protokół powitania. Za kilka chwil ukazują się obaj dygnitarze na ukwieconym balkonie. I znów obok nich stają przedstawiciele wojska brytyjskiego.

I znów rośnie ponad tłumem ogromna fala entuzjazmu, gdy ponownie na oczach wszystkich serdeczny uścisk łączy dłonie ministra Rzeczypospolitej i ambasadora Wielkiej Brytanii. Dopiero na znak dany ręką przez min. Becka uciszają się tłumy przed ambasadą. Tylko z dala dolatuje jeszcze wciąż szum okrzyków tłumu.

Minister Beck przemawia: „W tej historycznej chwili przyjechałem do przedstawiciela Jego Królewskiej Mości Króla Jerzego VI, Jego Ekscelencji pana ambasadora sir Howarda Williama Kennarda, kiedy oba rycerskie narody: Anglia i Polska podały sobie ręce, by ramię przy ramieniu walczyć w obronie wolności.

Anglia nie zawiedzie się na Polsce, tak, jak i Polska nie zawiedzie się na Anglii. Jeśli ktoś będzie miał rozczarowanie, to na pewno nie my”.

Wzruszenie ogarniające wszystkich przy tych słowach zatrzymuje w gardle radosne okrzyki.

Każdy czuje doniosłość historycznej chwili, jaką przeżywamy. „Niemcy wojnę przegrają”. To jest woła zjednoczonych sojuszników. Wszyscy dziś czują historyczną wagę tego zdania. Na podtrzymanie tych słów wyrastają ponad tłumem stalowe hełmy żołnierzy na samochodach ciężarowych. Odprowadzają ich wszystkie oczy pełne wielkiego wzruszenia, a za nimi lecą kwiaty i okrzyki: „Niech żyje Wojsko Polskie”.

I jednocześnie też na usta wszystkich ciśnie się wielkie słowo. Słowo, które stało się nowym symbolem waleczności, zapisanym już na kartach Księgi Chwały rycerstwa polskiego – WESTERPLATTE.

„Niech żyją bohaterowie z Westerplatte” – woła z entuzjazmem lud Warszawy i powtarza bezustannie ten okrzyk.

Sir Wiliam Kennard w odpowiedzi min. Beckowi oświadczył:

„Proszono mnie, jako przedstawiciela Rządu Jego Królewskiej Mości Króla Jerzego VI, abym przemówił do narodu polskiego. Mogę powiedzieć tylko parę słów. Chwila, którą przeżywamy, jest historyczna i pełna tragizmu. Zjednoczone siły Waszego kraju i mojego, wraz z siłami Francji, stoją naprzeciw napastnika. Jestem przekonany, że jakiegokolwiek byłyby ciężkie koleje wojny, zwycięski pokój uwieńczy nasze wysiłki, sprawiedliwość znów zapanuje. Bądźcie dobrej myśli, wiedząc, że słuszność jest po naszej stronie, walczymy przeciwko tyranii, agresji i prześladowaniu”.

Wzniesiony przez ambasadora Kennarda w języku polskim okrzyk „Niech żyje Polska” podchwyciły z niebywałym entuzjazmem kilkunastotysięczne tłumy mieszkańców stolicy.

Mimo groźby nalotu nie zabrakło nikogo na ulicach Warszawy. Nawet wszystkie dorożki wiozą po ulicach tych, którym zdrowie nie pozwoliło wziąć udziału w manifestacjach.

Gdy na Nowym Świecie ukazał się samochód wiozący premiera gen. Składkowskiego,

rozentuzjasmowany tłum otoczył go, wznosząc okrzyki na cześć rządu.

Długo jeszcze manifestowała Warszawa, a gdy znów ryk syren zapowiedział alarm lotniczy, w spokoju i z wielkim opanowaniem tłumy skierowały się do schronów i domów, pokpiwając sobie po drodze z próżnych wysiłków niemieckich rozproszenia dobrego nastroju w naszym narodzie.

Po manifestacji przed ambasadą angielską ludność stolicy żywiołowo manifestowała przed gmachem ambasady francuskiej i konsulatem francuskim w al. Frascati. Wielotysięczne tłumy manifestantów wznosiły okrzyki na cześć armii polskiej i francuskiej.

Gdy na balkonie ambasady ukazał się ambasador Noël, okrzykom „Vive la France” nie było końca. Na balkony i do okien gmachu sypano kwiaty. W pewnej chwili tłum zaintonował *Marsyliankę*, a potem *Jeszcze Polska nie zginęła*, *Rotę*, *Pierwszą Brygadę* i *Warszawiankę*.

Do godziny 14 przed gmachem ambasady i konsulatu trwały żywiołowe owacje.

Okolo godziny 14 kilkutysięczny tłum publiczności udał się na grób żołnierza Poległego za Ojczyznę, gdzie złożył hołd.

Polska Zbrojna, 1939, nr 245 (4 września)